

BP KAROL LUDWIK GAY

SUFRAGAN DIECEZJI POITIERS

WYKŁAD TAJEMNIC RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

—
O NABOŻEŃSTWACH KATOLICKICH
W OGÓLNOŚCI



KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

WYKŁAD TAJEMNIC RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

BP KAROL LUDWIK GAY

Sufragan Diecezji Poitiers

TAJEMNICE RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

OBJAŚNIENIA WSTĘPNE

I.

O nabożeństwach katolickich w ogólności

I. Nie masz na całym świecie wspaniałości, która by się równać mogła z pięknnością tego widoku, jaki się przedstawia wewnętrznemu oku duszy wierzącej, gdy w jasności światła przez Chrzest w niej mieszkającego, zapatruje się na to przewyższające stworzenie, które w języku chrześcijańskim zowie się porządkiem nadprzyrodzonym. Jest to świat duchowy, wewnętrzny, i już na tej ziemi niebieski, w którym Stwórca najłaskawszy i najmiłociwszy, w takiej, jaką to życie śmiertelne znieść może, zupełności objawia i oddaje siebie umiłowanym stworzeniom swoim, wzwyż nad to pierwsze objawienie siebie, jakie im, powołując je z nicestwa do bytu, w dziełach swoich uczynił. Świat ten ma fundament swój na ziemi, ale szczyt jego wieńczy się w niebie. To jest "królestwo Boże", miasto Boże, szeroki i święty przybytek, w którym Bóg mieszka z wybranymi swoimi (1). To jest miejsce w którym mieszka i rozwija się duchowne ciało Słowa wcielonego, Jezusa Chrystusa, Głowy aniołów i ludzi. Ten jest dom, który przez Ducha swego Świętego "zbudowała sobie Mądrość" (2) przedwieczna, i "z żyjących kamieni" (3) go wzniosła. Ta jest na koniec

wspaniała ona i doskonała społeczność, którą jest wszystek święty i wszystek Boski Kościół Katolicki, "początek wszech rzeczy", jak go głęboko i prawdziwie zowie św. Epifaniusz (4).

Świata tego, społeczności tej słońcem jest Chrystus Pan. Jakże wysoko, jak niezmiennie, jak świetnie jaśnieje to słońce! Jaką jasność rozlewa nad nami i wkoło nas Ewangelia Jego, która jest historią Jego zarazem i słowem Jego! Jaką ożywczą atmosferą otacza nas łaska Jego! Jak wspaniale, na tym nowym firmamencie, który nad głowami naszymi roztoczył, jaśnieją, na kształt świętych gwiazd, wszystkie zastępy Błogosławionych, z Maryją na czele, najwyższym wszystkim świętości ich wyrazem, i wzorem ich wszystkich, i Królową! W jakim tam nieustającym ruchu, w niezmiennym przecie najgłębszym pozostając pokoju, Aniołowie święci spełniają każde skinienie woli Boga i Pana swego! Szybsze niż błyskawica, dzielniejsze niż ogień, ruchy te anielskie niewypowiedzianą mają słodkość i cichość. Sami w sobie będąc doskonałą harmonią, przyczyniają się, każdy w zakresie swoim, do utworzenia tej powszechnej harmonii, która jest niejaki odbiciem nieskończonej piękności i jedności Boga. Mnóstwem swoim, wspólnością jednejże anielskiej dobroci, Aniołowie święci tworzą jeden zastęp, jedno wojsko niezliczone; a w tej jedności, różność stanów, i porządków, i wzajemnego stosunku, i obopólnej zgodności, wykwita, na kształt promieni z jednego ogniska się rozchodzących, w cudowną różnorodność dziewięciu chórów anielskich.

Za nimi idą zastępy Świętych w niebie, promieniejących jasnością wiedzy swojej, i miłości, i jedności, i szczęśliwości, przyczyną swoją wstawiających się za braćmi, i wpływ przemożny wywierających na dzieje i koleje tego świata; a dalej, te rzesze sprawiedliwych, którzy oczy i serce trzymając utkwione w ojczyznę niebieską, wstępują na tej ziemi w ślady poprzedników swoich, i rosnąc w prawdę, i pomnażając się w sprawiedliwości, pospołu z onymi starszymi swymi w niebie, szerzą wiarę, i nadzieję, i miłość Jezusową, z mocną wolą i postanowieniem, iż nie inaczej ukażą się przed obliczem Boga, jedno z bogatym żniwem dobrych uczynków, i w orszaku dusz, ich staraniem i pracą, ile zdołają, uświęconych i zbawionych!

Cóż jeszcze powiemy o Sakramentach? o tych zdrojach żywych i życie dających, które bezustannie przez nie na nas spływają, zdrojach światła, i łaski, i przebaczenia, i błogosławieństwa, i pociechy, i siły? Co powiemy o kapłaństwie, z urzędu ustanowionym i nieustającym tych znaków świętych wytwórcy? o tej Ofierze, która ustawicznie przez nie się spełnia? o tym chórze chwały i

uwielbienia, który przez nie bez przerwy do Boga wstępuje? o tej władzy nadziemskiej, która w nim i przez nie na każdy dzień cuda łaski w duszach ludzkich sprawuje? Wedle formy zewnętrznej, wszystko tu zmysłowo widome i ludzkie; wedle prawdy, pod tą formą ukrytej, wszystko tu Boskie.

Tej Boskiej społeczności, wszystkich tych skarbów i cudów jej, stajemy się uczestnikami przez wiarę; wiara bowiem, co nie mniej przedziwną jest tajemnicą, odkrywając przed nami ten świat nadprzyrodzony, nie tylko nam daje niezawodną, bezwarunkową pewność o istnieniu jego, ale i samą treść i istotę jego pozytywnie w nas zapuszcza, tak iż tutaj już jesteśmy w posiadaniu jej, choć w związku dopiero, niedoskonałym jeszcze, i postradać się mogącym, ale rzeczywistym jednak i prawdziwym. Dlatego Paweł święty, zowiąc wiarę "wywodem, argumentem rzeczy nie widzianych", jeszcze przed nami ukrytych, nasamprzód oznajmia nam, iż jest "gruntem, substancją rzeczy tych których się spodziewamy" (5). Tak więc, co przed oczyma naszymi jeszcze jest zakryte, tego już jakoby ręką dotykamy; już posiadamy sposobem zadatku i pierwocin, dziedzictwo nam obiecane. "Chrystus przez wiarę mieszka" (6) w duszy chrześcijańskiej. "Bóg, który rzekł aby z ciemności światłość zaświeciła, ten zaświecił w sercach naszych" (7). Pełny dzień przyszłej chwały, poczyna się w brzasku łaski obecnej, i skoro mamy łaskę, tym samym "królestwo Boże w nas jest" (8). Ta jest czysta i jasna nauka Pisma Świętego, to jest pewne i niewątpliwe podanie teologii katolickiej.

Świat ten ma w sobie wszelką piękność i wszelką doskonałość, a jedną z najwspanialszych jego doskonałości jest przedziwna płodność jego. Niewyczerpane soki żywotne krążą we wszystkich członkach jego, wciąż podsycane tym nieustającym działaniem, o którym mówi Zbawiciel: "Ojciec mój działa aż dotąd; i ja działam" (9).

Duch Święty, dar Ojca i Syna, jest jakoby duszą tego krążenia; On jest ukrytą tej siły żywotnej dzielnością. "Bóg jest miłość" (10), mówi św. Jan. Duch Święty, od Ojca i od Syna pochodzący, jest osobistą miłością Ich obu. I ta siła żywotna także jest miłością, podobnie jak Ojciec, który jest jej źródłem, podobnie jak Duch Święty, który jest życiem jej. "Miłość Boża, mówi Apostoł, rozlana jest w sercach naszych, przez Ducha Świętego, który nam jest dan" (11). Miłość ta, cnota i z początku swego, i z natury swojej, i z końca swego, teologiczna czyli Boża, sama z siebie i nasamprzód dąży do Boga; Boga dosięga, Boga obejmuje: jest to najpierwsza potrzeba i najpierwsza powinność jej; potem, w Bogu i dla Boga, obejmuje i jakoby tchem swoim ogrzewa

wszystkie stworzenia, głównie i przede wszystkim ofiarując siebie, oddając siebie, poświęcając siebie na usługi stworzeń rozumnych i wolnych, wedle różnego stopnia swoich z nimi związków, i swoich względem nich, bądź w porządku natury, bądź w porządku łaski, obowiązków.

W końcu, łącząc je wedle możliwości między sobą, pospołu je wznosi aż do źródła i początku swego, którym jest Bóg, wiekuiste odpocznienie, ostateczny koniec i dokonanie wszelkiego bytu stworzonego.

II. Miłość ta, rzecz widoczna, przede wszystkim jest religijną, to jest do czci i chwały Boga dążącą: wynika to z konieczności natury jej. Miłość żyje wiarą, uwielbieniem, czcią, posłuszeństwem; zdaje się bez podziału, we wszystkim, na miłościwe rządy Pana swego, i na tym wszystką doskonałość, wszystko szczęście swoje zasadza. Bóg jest stwórcą jej, prawem, dobrem najwyższym i wszystkim. O, z jaką radością zowie Go i uznaje Panem swoim! Z jaką rozkoszą wyznaje nieograniczone do niej prawa Jego! Jak ohotnie pragnie i żąda tego, i błaga o to, by te prawa Jego we wszystkim nad nią się spełniały! Jakże jej świętym jest wszelkie upodobanie Jego! jak drogą jest wszelka sprawa Jego! jak namiętnie miłuje chwałę Jego! Prawdziwie "błogosławi Pana na wszelki czas" (12); nigdy uwielbienie Boga nie ustaje na ustach jej, i wszystko życie jej jest jednym nieprzerwanym hymnem na chwałę Jego. Dusza, którą taka miłość posiedzie, prawdziwie jest tronem Boga; cokolwiek czyni, cokolwiek cierpi na tej ziemi, wszystko to splata w jedną dla Niego koronę; z Niego i w Nim jedynie żyje, aby Jemu służyła i Jemu wyłącznie była oddaną.

Lecz Bóg nie tylko jest najwyższym Panem, jest także i Ojcem naszym; przetoż i miłość, choć ani na chwilę nie przestaje być religijną, zarazem jednak będzie i pobożną, i przybiera charakter synowskiego przywiązania. Nie jest to bez wątpienia charakter jej jedyny; ale wszystkie inne jej cechy, rzekłbyś, z tej jednej wypływają, i na niej, jako na tle i gruncie swoim się opierają. Trudno określić, co z tego dwojga przeważa w miłości duszy prawdziwie pobożnej: czy uszanowanie czy ufność. Cześć jej dla Boga dochodzi niekiedy aż do trwogi; ufność jej w danej chwili mogłaby się prawie wydawać zuchwałością. Im świętsza jest miłość, tym jest swobodniejsza; im jest silniejsza, tym staje się tkliwszą; im jest czystsza, tym mocniej płonie. To rzuci się twarzą na ziemię, i niema i jakby unicestwiona leży wobec Boga, pokłon Mu oddając; to znowu, w chwilę potem, zrywa się i bieży do Niego z uniesieniem, którego żadna siła

stłumić ani powstrzymać nie zdoła. Przed którym pograża się aż do nicstwa, wyznając siebie niegodną podnieść oczy do stóp Jego, tegoż Boga chwytając oburącz, i do serca przyciska i z Nim się pieści, i jakby Go pożera. Na przemiany, stosownie do danej chwili, do usposobienia wewnętrznego i pociągu serca swego, ukazuje Mu to pokorną uległość sługi, to naiwną prostotę dziecka, to płonącego zapal oblubienicy; ale w tej różności objawów zewnętrznych, zawsze pozostaje tym, czym z natury swojej jest, to jest miłością, owocem, czynnym i skutecznym wylaniem tego nowego ducha wolności i synostwa, którego darował nam Jezus, który jest samymże i własnym Duchem Jezusa, który nam daje prawo wołać: "Ojcze, Ojcze!" (13).

Wszakże, czy z tego czy z drugiego względu, czy jako cnota i akt religii, czy jako cnota i akt pobożności, miłość ta nie tyle zasadza się na uczuciu, ile raczej na woli i na czynach, do których pobudza. Miłość chrześcijańska pragnie dawać, dawać wszystko co jedno dać może. Cechą jej, dowodem jej, są jej uczynki. Ale żadnego uczynku jej nie dosyć, bo każdy daje ją tylko po części; wówczas więc dopiero miłość znajduje ostateczny dla siebie odpoczynek i staje u szczytu pragnień swoich, gdy odda samą siebie (14). Miłość spokojna jest, na podobieństwo onych Aniołów w niebie, którzy się zowią Tronami. I nie dziw! tak niezachwianie mocna jej podstawa, tak Bosko jasne jej drogi, tak niechybny jej cel! Podstawa jej, droga jej, cel jej, to w rzeczy samej Jezus, Słowo Boże, "noszące wszystko słowem mocy Swojej" (15). Ognisko jej, żywioł jej, to samże Duch Boży. Korzenie więc swojej miłość zapuszcza w bycie nieskończonym, a tym samym uczestniczką jest Boskiej natury i wiecznej pogody i niezależności jej. A przy tym jednak niepożycie, niewypowiedzianie jest czynną. Czynność jej w niebie będzie się zasadzała na posiadaniu i używaniu Dobra nieskończonego: najwyższy to i najlepszy rodzaj czynności; lecz dopóki jeszcze pielgrzymuje na tej ziemi, czynność jej wszystka zasadza się na pożądaniu i pragnieniu, na szukaniu i zdobywaniu. Tego nas uczy Zbawiciel, gdy mówi o gwałcie, którego nieodzownie użyć potrzeba, aby osiągnąć Królestwo Boże, a iż tylko gwałtownicy osiągną je, porywając je jakoby przemocą (16). Tak więc miłość mówi słowy Psalmisty: "W pokoju pospołu, – *in idipsum*, w Bogu moim, który zawsze jest ten sam, niezmienny i wieczny, – będę spał i odpoczywał" (17); ale zarazem z tymże Psalmistą śpiewa: "Pragnęła Cię, Boże, dusza moja; ustało ciało moje i serce moje, Boże serca mego" (18). Ustaję od pragnienia i nie będę nasycona, aż gdy się ukáže chwała Twoja (19), aż gdy ujrzę oblicze Twoje. W tym życiu wiem, że nasylenia nie znajduję; nic mi tu innego nie pozostaje, jedno

pracować, i zasługi zbierać, i cierpieć, i czekać; niczego też więcej na tej ziemi i w tej doczesności nie żądam.

Tak więc miłość w tym życiu pracuje. Praca, ten jest jej chleb powszedni i strawne jej w podróży. Jako dusza żyje tym co czyni, tak miłość żyje tym co daje. I ona chciwie zbiera i gromadzi, ale na to tylko, aby więcej dawać mogła. To tylko za bogactwo swoje poczytuje, co odda Bogu. Praca jej jest żarliwa, mężna, cierpliwa, jakby dorównywająca mierze zapłaty za nią zgotowanej; chciałaby przynajmniej tej mierze dorównać, choć wie, że to rzecz niepodobna, bo zapłatą jej nieskończoność.

Ta właśnie religijna o cześć Boga gorliwość, ten święty zapal synowskiego dla Boga serca, ten ogień miłości, ta żyjąca i płonąca jej praca dla Boga, – tworzy razem to, co w pospolitej mowie oznacza się mianem nabożności albo nabożeństwa. "Nabożność, powiada słodki św. Franciszek Salezy, niczego więcej nie dodaje do ognia miłości, tylko ten płomień, który czyni miłość dzielną, ochotną i skrzętną" (20). A ostatnie te trzy wyrazy są tylko powtórzeniem tego, co przed nim powiedział mistrz jego i nasz, wielki Tomasz z Akwinu (21).

III. Lecz gdy ta nabożność, sama z siebie całkiem duchowa i wewnętrzna, objawi się na zewnątrz w danym kształcie poszczególnym, zastosowanym do poszczególnego, jaki sobie miłość obierze przedmiotu, wówczas, jakby prawdziwa matka, własne swe imię nadaje córce swojej, i ten owoc, z niej zrodzony, zwie się także dewocją, nabożeństwem.

Nabożeństwa po wszystkie czasy były w Kościele i będą aż do końca. Co *Pieśń nad pieśniami* mówi o kwiatach i owocach, zdobiących ogród Oblubieńca, to słusznie rozumieć się może o tych pąkowiach, bezprzestannie zawiązujących się na szczepie pobożności chrześcijańskiej. Są to kwiaty i owoce niezrównanej barwy, i woni, i smaku; raduje się nimi Serce niebieskiego Oblubieńca. Czym są gwiazdy na firmamencie, tym w oczach Jego są nabożeństwa na nieboskłonie Kościoła. Są to ogniska promieniejące i płonące, są to zdroje życia nadprzyrodzonego, są to przybytki pełne łaski, są to schadzki Boskie, są to miejsca duchowej uczyty i wesela. One tworzą głównie poezję życia chrześcijańskiego: poezję wdzięku, ale i cnoty pełną; poezję inną i lepszą niż poezja świecka, lepiej, niż ta ostatnia ducha podnoszącą, i w sobie skupiającą, i serce od świata odrywającą, i do wyrzeczenia się siebie pobudzającą, i słodkie

podającą myśli i marzenia o niebie, którego sama już jest niejako pierwszym smakiem i zapowiedzią.

Z pewnego względu, nabożeństwa te mogłyby się wydawać komu jakby zbyt; ale chociażby nawet tak było, zbyt taki przedziwnie odpowiada myśli Bożej; a nadto, co powierzchownemu widzowi przedstawia się jako dodatek tylko zbyt, to w oczach głębiej patrzącego nabiera znaczenia i wagi znamienia, wyróżniającego Kościół Chrystusowy. Na próżno byś poza obrębem Kościoła szukał tej czynnej hojności wiary, i miłości i pobożności ludzkiej dla Boga, tego wciąż falującego wzbierania i wylewania się życia chrześcijańskiego w sercach ludzkich: nigdzie tego nie znajdziesz. "Wielmożność", – *magnificentia*, wspaniałość, – jak świadczy Pismo (22), jak samaż nauka to stwierdza, jest jedną z cech, znamionujących dzieła Boże. Gdziekolwiek tę wspaniałość napotkasz, tam masz niezawodny znak obecności, działania, upodobania Bożego; a nigdzie jej w tak wysokim stopniu, z tak uderzającą i wyłączną oczywistością nie napotkasz, jak w Świętym Kościele Chrystusa.

Herezja, niezdolna wydać nic, co by choć z daleka zbliżało się do naszych nabożeństw, wysilała się za to na wszelki sposób napastować je: to w imię rozumu, czy nauki, czy krytyki historycznej; to znowu w imię samejże religii prawdziwej, zarzucając im, jakoby szpeciły i umniejszały religię, gdy przeciwnie, one właśnie objawiają Boską wspaniałość jej i dzielność. Wszelkich sposobów użyto na podkopanie i zgładzenie ich: niekiedy potwarzy, często szyderstwa, częściej jeszcze przemocy i gwałtu: jak to uczynili smutnej pamięci kalwini wieku szesnastego, gdy za bałwochwalstwo i zabobon podając cześć Świętych i Najświętszej Panny, i samaż nawet Ofiarę Mszy Świętej, łupili kościoły, tłukli rzeźby i posągi Świętych, w ogień wrzucali Relikwie i popioły ich na cztery wiatry rozsypywali; brutalnym i mizernym takim sposobem mszcząc się na nich za jawną i sromotną niemoc swoją duchową.

Lecz napaści te i rozboje nie zdołały przeszkodzić dalszemu istnieniu nabożeństw, ani ich ciągłemu rozwijaniu się, i pod względem liczby ich, wciąż się mnożącej, i pod względem rosnącej ich skuteczności i wpływu. Pozostały one dla domowników Bożych nie tylko ucztą, smak prawdziwie niebieski w sobie mającą, ale i siłą: siłą dla każdej duszy z osobna, a zatem siłą także dla wszystkiego Kościoła. Wszystkie one mają tę wspólną własność, że trafiając naprzód do serca tej czy owej duszy wiernej, budzą w niej zarazem żądzę i nieprzepartą potrzebę pociągnięcia i braci, czy to już, tak samo jak ona, dla

danego nabożeństwa pozyskanych, czy też takich, którzy go jeszcze nie znają, a którym pragnie udzielić własny swój do niego gust i nawyknięcia.

Tym sposobem, z takiego obopólnego poruszenia i pociągu dusz, samo przez się powstaje stowarzyszenie, i tym samym nabożeństwo obleka się w ciało. Każde nabożeństwo jest jakoby pociągającym i zachęcającym powtórzeniem tych słodkich słów Boskiego Mistrza: "Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich" (23). Każde zamienia się w prawdziwą społeczność, nieraz nawet w nową rodzinę zakonną, osobny swój ustrój mającą i własnym życiem żyjącą. Każde tworzy tym sposobem nowy hufiec święty, z zatkniętym na czele sztandarem swoim, zaciągający się do tego wielkiego wojska Bożego, którym jest Kościół; a jakże często jednemu takiemu hufcowi całe wojsko zawdzięcza odniesione zwycięstwo! Słowem, jedność w miłości, i siła z jedności się rodząca, ten jest zasadniczy charakter wszystkich naszych nabożeństw; cóż zatem może być bardziej nad nie zgodnego z duchem religii chrześcijańskiej, i bardziej drogiego i pożądanego dla pasterzy trzody Chrystusowej!

Stąd też, zastrzegając sobie należne z urzędu prawo uprzedniego zbadania ducha ich, i prawa tego zawsze przestrzegając, biskupi, a szczególnie Pasterz najwyższy, Papież, po wszystkie czasy zatwierdzali, błogosławili, popierali wszelkie, powstające w różnych czasach i miejscach, słuszne i godziwe nabożeństwa, zbogacając je odpustami, pochwalając i zalecając najwyższą powagą swoją myśl i ducha, z których wzięły początek.

I to także rzecz uderzająca i godna zastanowienia, że dziwnym, choć w powodach swoich nietrudnym do zrozumienia zrządzeniem Bożym, w miarę jak się przedłuża życie Kościoła na tej ziemi, i wzmagają się walki jego, i rośnie zewnętrzny rozwój jego, nabożeństwa także coraz bardziej się mnożą. Są tacy, których to zadziwia i gorszy, dlatego, że nie posiadając w takiej mierze, w jakiej by im życzyć należało, zmysłu rzeczy Bożych, nie rozumieją dostatecznie warunków, w jakich na tej ziemi żyje duchowne ciało Chrystusowe. Powołują się na pierwotne czasy Kościoła, – nie bardzo zresztą głęboko je badając, bo i na to niedostaje im odpowiedniego światła; – powołują się jednak na nie, jakby je najgłębiej zbadali i poznali, i wytykając nam prostsze formy kultu publicznego, i nie tak bogato, jak za dni naszych, praktykami pobożnymi przyozdobioną, czy, jak oni mówią, przeładowaną zewnętrzną postać Kościoła, mówią, że Kościół się zmienił, o co głównie żal mają do Kościoła Rzymskiego, albo mu nawet tę rzekomą zmianę za zbrodnię poczytują.

Jakże można tego nie widzieć, że ona zmiana, którą ci ludzie oplakują, jako samowolne i nieszczęsne od pierwotnego obyczaju odstępstwo, jest raczej tylko normalnym a wspaniałym postępem i rozwojem tego Królestwa Bożego, które w początkach swoich "podobne ziarnku gorczycznemu" (24), powoli staje się wielkim drzewem, tak, iż rzesze dusz do niego przybiegają, szukając w cieniu jego schronienia, i tym tłumniej do niego się garnąc, im silniejsze jego konary, im gęstsze liście jego i owoc jego obfitszy?

Bo i potrzeba dusz chrześcijańskich nie mniej jasno tłumaczy powody tego ciągłego ożywczego postępu. Potrzeba to różnorodna, w której i gorętsza miłość jednych, i rosnąca może ułomność drugich, i złość czasów coraz groźniejszych, w jedno się schodzą. Mamy na to własne słowa Pana Jezusa: "Iż się rozmnoży nieprawość, tak przepowiedział nam, oziębnie miłość wielu" (25). I groźniejsze jeszcze dodał zapytanie, mówiąc: "Syn człowieczy przyszedłszy (po wielkim ucisku dni ostatecznych), izali znajdzie wiarę na ziemi?" (26). Ostateczne one dni już się od wieków zaczęły, już Apostołowie ostrzegają nas, że "ostatnia godzina jest", i że Antychryst, w osobie niecnym poprzedników swoich "już sprawuje tajemnicę nieprawości" (27). Widocznie więc i niezawodnie nabożeństwa są jednym z głównych kształtów i sposobów tej wiernej i najmędrzej opieki, jaką bezprzestannie Kościół swój wspiera. Ten, który obiecał nam, iż "jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia wieków" (28). Okazuje się zatem, że nabożeństwa te, jako usprawiedliwione są wewnątrz samą naturą i słusnością celu i przedmiotu swego, tak również usprawiedliwione są zewnątrz, odpowiedniością swego pojawienia się i skuteczną, jaką nam niosą pomocą. Każde z nich pojawia się w swoim czasie, a każde w czasie właściwym.

Kto chce o tym przekonać się na przykładach, niech odczyta historię ustanowienia czci publicznej Najświętszego Sakramentu, której pierwsza myśl, natchnieniem Ducha Świętego wzbudzona w błogosławionej Juliannie, dała pochwyt do tego przedziwnego rozkwitania pobożności eucharystycznej, wszystek świat katolicki ogarniającej, a w której Kościół z rozradowaniem ducha daje wyraz uczuciom serca swego przez usta natchnione św. Tomasza. O, jakież to dla tej matki dusz naszych był wiatyk, na przebycie tego strasznego trzywiekowego okresu, który w tymże czasie dla niej się rozpoczął; jakież to mur nieprzebyty, zawczasu wzniesiony na obronę jej przeciw bezbożnym zamachom rzekomej reformacji! Któż nie zna, że drugi przykład przytoczymy, tego nabożeństwa do Dzieciątka Jezus, które poczęte w ukryciu celi klasztornej, w

sercu ubogiej Karmelitki, Małgorzaty od Najświętszego Sakramentu, z niewytłumaczonym powodzeniem i szybkością, w pierwszej połowie tego wieku, całą naprzód Francję objąwszy, następnie po wszystkich krajach katolickich się rozszerzyło? Cóż powiemy jeszcze o nabożeństwie do Serca Jezusowego, żywcem zrodzonym w duszy Małgorzaty Marii, pokornej onej i słodkiej Wizytki z Paray-le-Monial? Jakąż skuteczną, jaką prawdziwie Boską mamy z niego pomoc na "te czasy nowe", które wówczas zaczęte, po dziś dzień brzemieniem swoim na nas ciężą, i nie widać, by prędko skończyć się miały! Trzy dusze panięskie obrał sobie Pan za Aniołów do tego Boskiego poselstwa swego. Tak blisko szły za Barankiem, że odgłos pieśni, którą Mu śpiewały, rozszedł się na wszystkie kraje ziemi (29).

IV. Nabożeństw katolickich takie jest mnóstwo, iż zliczyć ich prawie niepodobna. Jedne z nich trwają po wszystkie wieki, prawdziwie nieśmiertelne: są to nabożeństwa tak głęboko zakorzenione w samejże religii chrześcijańskiej, iż stanowią z nią jakby jedno, i całość, albo nieraz i samaż istota wiary na nich polega. Są drugie, które jaśniały czas jakiś, i potem zgasły, albo przynajmniej ubyło im świetności i zeszyły na drugi plan: takim kolejom podlegają szczególnie nabożeństwa do świętych. Niepodobna zaprzeczyć, na przykład, że św. Jan Chrzciciel w pierwszych wiekach odbierał cześć szczególnie gorącą, jaka w tak wysokim stopniu dziś już nie istnieje; gdy przeciwnie św. Józef, tak długo pozostawiany w ukryciu i nieznanym, od czasu św. Bernardyna Sieneńskiego, a bardziej jeszcze od czasu wielkiej św. Teresy, stał się przedmiotem publicznego, powszechnego, wciąż rosnącego nabożeństwa. Cześć jego, stopniowo się rozwijająca w całym szeregu różnych nabożeństw pełnych ducha i życia, kwitnących, powagą Kościoła uświęconych, dziś zdawałoby się doszła do szczytu, skutkiem autentycznego przez Stolicę Apostolską orzeczenia i ogłoszenia opieki, jaką ten święty, przewyższającą godnością Oblubieńca Maryi i mniemanego ojca Jezusa nad drugich wyniesiony, w Imieniu Boga i z woli Boga nad wszystkim Kościołem sprawuje. Nie masz prawie, rzec by można, świętego, zacząwszy od Apostołów aż do kanonizowanego za dni naszych św. Józefa Labre, któryby nie był w danym czasie czczonym szczególnym jakim nabożeństwem. Skąd pochodzi ta zmienność i to kolejne jakoby luzowanie się nabożeństw, jakie nam historia czci świętych przedstawia, trudno to dokładnie oznaczyć, i choćbyśmy mogli po części wskazać przyczyny tego faktu, mały byłby z tego pożytek. Dość, że fakt ten istnieje.

Zmiany te, rozumie się, dużo rzadziej się zdarzają w nabożeństwach, odnoszących się do Boskiego Zbawiciela, to jest bądź do Osoby i życia Jego, bądź też do tajemnic, które sam ustanowił, i straż nad nimi, i tłumaczenie ich, i owoc ich Kościołowi swemu polecił. I tu jednak niektóre w ciągu wieków napotykaemy odmiany. Tak na przykład, nabożeństwo do Najświętszego Serca, choć w zasadzie i treści swojej od początku było zawarte w tych skarbach prawdy objawionej, której Kościół po wszystkie czasy nauczał, i w tej czci, którą po wszystkie czasy Boskiemu człowieczeństwu Słowa oddawał, w tym jednak znaczeniu i w tym kształcie, w jakim je dziś posiadamy, jest rzeczą w świecie katolickim względnie nową.

Obok tego nabożeństwa do Najświętszego Serca, które jest słońcem naszych czasów i będzie, da Bóg, ich zbawieniem, mamy wiele innych, cześć oddających Panu Jezusowi, i z tego powodu duszom pobożnym niewypowiedziane drogich. Każde z nich jest na swój sposób jednym z tych "źródeł Zbawicielowych" (30), z których Duch Święty każe nam czerpać z weselem, oznajmując tym samym, że wolno do nich przystąpić każdemu kto pragnie, i że kto przystąpi, pragnienie swoje w nich ugasi. Mamy tu naprzód nabożeństwo do całego człowieczeństwa Zbawiciela; dalej, nabożeństwo do świętego Oblicza Jego, do Krwi najdroższej, do Pięciu Ran. Po nich następują poszczególne nabożeństwa do różnych tajemnic życia Pana Jezusa na ziemi, jako to: nabożeństwo do tajemnicy Wcielenia, żarliwie szerzone przez świętobliwego kardynała de Bérulle i pierwszych Ojców Oratorianów we Francji; nabożeństwo do tajemnicy mieszkania Słowa wcielonego w żywocie Najświętszej Panny Maryi i dziecięcych lat Pana Jezusa, szczególnie drogie zgromadzeniu św. Sulpicjusza, i wielbnemu założycielowi onegoż, X. Olier; nabożeństwo do ukrytego życia Jezusa w Nazarecie, które jest własnym nabożeństwem dusz wewnętrznych, i wielkiej społeczności robotników chrześcijańskich; nabożeństwo do tajemnicy publicznego życia Jego, którą każdy, wierny powołaniu swemu pasterz dusz, czy misjonarz, czy nauczyciel wiary chrześcijańskiej, za szczególny przedmiot czci i rozmyślania swego sobie obiera; nabożeństwo do Męki Pańskiej, wspólne całej rzeszy wiernych, i kapłanów, i zakonników, i panien Bogu poślubionych, i dusz chciwych ofiary z samych siebie, oddanych pokucie i zadośćuczynieniu za grzechy swych braci; wreszcie, nabożeństwo do tajemnicy Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, a szczególnie nabożeństwo do Krzyża Pańskiego, w każdym zakątku świata katolickiego znane, i umiłowane, i z nieustającym zawsze zapalem odprawiane

w tym najpowszechniejszym i najśłodszym jego kształcie, który się zowie nabożeństwem Drogi krzyżowej.

Dodajmy do tego cały szereg nabożeństw eucharystycznych, których taka jest różnorodność, a wszystkie takie piękne i w owoc obfite: nasamprzód, nabożeństwo Mszy świętej, które w tym szeregu pierwsze i najwyższe miejsce trzyma; dalej, nabożeństwo Komunii świętej, wystawienia i błogosławieństwa Najświętszego Sakramentu, procesje Bożego Ciała, towarzyszenie kapłanowi niosącemu Najświętszy Wiatyk, wreszcie wszelkie nabożeństwa, biorące kształt i cel swój z czworakiego końca Najświętszej Ofiary, to jest: uwielbienia, dziękczynienia, zadośćuczynienia i ubłagania.

Niepodobna tu także pominąć nabożeństwa do duchownego ciała Chrystusowego, którym jest Kościół: do Kościoła cierpiącego w czyścisku, do Kościoła wojującego na ziemi, i widomej Głowy Jego, Papieża. Posiadamy dzieła teologiczne, z głęboką uczonością i z głębszą jeszcze pobożnością traktujące o tym nabożeństwie do Kościoła i do Papieża (31); i żaden człowiek wierzący tego nie zaprzeczy, że i w tym dwojakim kształcie Boski Zbawiciel może być przedmiotem szczególnego, dogmatycznie uzasadnionego uczczenia. Rozumie się przez się, że jak człowieczeństwo Słowa wcielonego z tylu różnych względów daje duszom wiernym pochoch do tylu różnych nabożeństw, tak nie mniej też i Bóstwo Jego do takichże oznak czci je pobudza: choć tu, wobec przewyższającej, nieskończonej wielkości przedmiotu, miano nabożeństwa już nie wystarcza w zupełności na określenie rzeczy, ani na odpowiednie wyrażenie tego, co dusza czuje.

Wiadomo jednak każdemu, że po wszystkie czasy istniały rzeczywiste nabożeństwa do każdej z trzech Osób Boskich; nie tylko do Osoby Słowa, która przez Wcielenie swoje inaczej, że nie powiemy więcej, niż drugie nas obchodzi (to jest, w sposób bardziej dotykający, bardziej ludzki, z wielu szczególnych, Jej tylko własnych względów i tytułów), ale i do Osoby Ojca, najśłodszego Ojca naszego w niebiesiach, i do Osoby Ducha Świętego, którego Ojciec, w doskonałej jedności miłości i daru z Jezusem, nam zesłał i ciągle zsyła. Cała też Trójca Święta miała osobne nabożeństwa swoje; pod jej wezwaniem powstał nawet, jak wiadomo, osobny zakon, wielki zakon Trynitarzy.

W naturalnym następstwie, cześć oddawana Bogu rozciągnęła się i do niebieskiego dworu Jego; powstały nabożeństwa do Aniołów świętych, do każdego z chórów anielskich, w szczególności do trzech chórów najwyższych w

hierarchii niebieskiej: Serafinów, Cherubinów i Tronów; dalej, do pojedynczych wyższego rzędu Aniołów, których zowiemy Archaniołami, mianowicie do tych trzech, których podobało się Bogu bliżej z nami złączyć, lub przynajmniej jawniejszy dać im udział w dziejach naszych: Michała, Gabriela i Rafała; na koniec do świętych Aniołów, Stróżów naszych.

V. Zachowaliśmy na ostatek – czytelnik łatwo się domyśli dlaczego – nabożeństwa Kościoła do Najświętszej Panny Maryi: otworzą nam one proste i naturalne przejście do tego odrębnego i przesławnego nabożeństwa Różańca Świętego, któremu poświęcamy tę książkę i nad którym z łaski Boga dano nam będzie dłużej i obszerniej się zastanowić.

W każdym domu chrześcijańskim wiernie się obchodzą imieniny i inne daty pamiątkowe ojca. Ojciec jest głową rodziny; władza jego rządzi całym domem; od niego wychodzą wszystkie ważniejsze postanowienia i rozkazy, on nadaje właściwy kierunek domownikom i sprawom domowym; słusznie więc całe rodzeństwo obchodzi dni jego uroczyste, i ochotnym sercem to czyni. Lecz w tych obchodach zawsze jest jakieś tło pewnego skrępowania i powagi. Więcej w nich przeważa uszanowanie, niż serdeczność dziecięca; nie masz w nich zwykle swobodnej poufałości. Co innego kiedy chodzi o matkę. Matka taka dobra, tyle w jej dobroci rozumu, i serca, i czułości, i wdzięku! Taki między nią a dziećmi prosty, i słodki, i ustawiczny stosunek! Tak troskliwie czuwa nad wszystkimi, tak opatrnie pamięta o potrzebach każdego! I nie tylko o potrzebach pamięta: wie także lub odgaduje, co które lubi; największa to dla niej przyjemność, gdy może im sprawić uciechę. A też pobłażliwość i tkliwość jej! jak umie litować się nad dzieckiem swoim, jak umie je tłumaczyć przed ojcem, jak umie pieścić! Jako małżonka, należy do ojca, ale jako matka, cała należy do dzieci. Nie dziw więc, że gdy nadchodzi dzień jej uroczysty, wszystkie dzieci są w ruchu, każde się stara jak może. Zrywają co najpiękniejsze kwiaty z ogrodu; piękniejsze jeszcze, przy złożeniu ich, przygotowują powinszowania i śpiewy. A chociażby nie miały słów zawczasu wyuczonych, serce umie mówić i nieprzygotowane, i takie właśnie powinszowanie najwymowniejsze i najlepsze. Gromadą przybiegają do matki, rzucają się w jej objęcia, ręce i nogi jej ze czcią całują; a ona, uszczęśliwiona, płacze z rozrzewnienia, i łyże te, świadczące o szczęściu jej, większej jeszcze dzieciom przyczyniają radości. Lecz nad wszystkie matki jedna jest najwyższa, jedyna: ta, którą Bóg sam sobie obrał za Matkę, i w ciele z Niej wziętym nas odkupiwszy, nam też Ją wraz z łaską swoją darował. Od początku, od chwili błogosławionego Jej Wniebowzięcia, Kościół

już święta na cześć Jej obchodził; ale z czasem, święta Jej coraz bardziej się mnożyły, coraz większego nabierały znaczenia. Zawsze też, obok tej czci urzędowej i publicznej, którą Jej oddawała wielka rodzina domowników Bożych, zakwitało, rzec można, takie mnóstwo poszczególnych do Niej nabożeństw, że trudno by je wszystkie zliczyć. Osoba Jej, i tajemnice, i dostojeństwa, i cnoty, i łaski, i urząd, i dobrodziejstwa Jej, wszystko to pobożności chrześcijańskiej coraz nowiej dodawało podniety i pożywienia. Wszystko to pobożność po kolei zważała, zgłębiała, umiłowała; niezliczone, wzywając Jej, nazwy dla Niej wynajdywała; niezliczone, dla okazania Jej miłości swojej, kształty przybierała. Miłość to prawdziwie radosna; miłość dziecięca, pełna czci, ale zwłaszcza pełna ufności; miłość ta, usiłując odwdziaczyć się tej Matce za miłość, jaką synów swoich miłuje, przybrała wszystkie najwdzięczniejsze tony, wszystkie odcienie najgłębszej, najczulszej, a zarazem najtrzeźwiejszej tkliwości.

Nie mamy potrzeby wyliczać tu po szczególe tylu wszelkiego rodzaju nabożeństw, których święta i niepokalana Matka Zbawiciela jest na tej ziemi przedmiotem. Niezależnie od świąt, rozsianych na kształt barwnych kwiatów po całym kalendarzu kościelnym, jest jeden osobny miesiąc w roku, szczególnej czci Jej poświęcony. A któż nie wie, ile jest zgromadzeń zakonnych pod Jej wezwaniem zawiązanych i na cześć Jej ustanowionych, ile stowarzyszeń, pod Jej sztandarem bronią modlitwy i miłosierdzia ku bliźnim walczących, ile zakładów dobroczynnych, Jej imieniem i orędownictwem się szczycących? Kto zliczy wszystką różnorodność barw i znaków, które rzesze wiernych przywdziewają, na oznajmienie swojej do Niej przynależności i poddaństwa: jak ten Szkaplerz z Karmelu i tyle innych, nie mówiąc już o tych wszelkiego rodzaju medalach i medalikach, Jej wyobrażeniem ozdobionych, które pobożni Jej czciciele noszą na sobie od kolebki do łoża śmierci, i dalej, i we dnie i w nocy, i czasu pokoju i czasu walki i utrapienia, i do serca swego tulą, i do ust swych przyciskają?

Doszliśmy tedy do kresu tych uwag ogólnych, które nam się zdawały potrzebne, jako wstęp konieczny do pracy naszej; stanęliśmy u progu tego przybytku, do którego wniknąć mamy i w nim przebywać; bo przybytkiem słusznie mienić możemy to piękne i płodne nabożeństwo, które Kościół nie waha się zwać: "Najświętszym Różańcem – *Sacratissimum Rosarium*". Lecz nim ten próg przestąpimy, nie od rzeczy będzie, na zakończenie tego wstępnego

rozdziału, dodać jeszcze kilka wskazówek praktycznych, które zdaniem naszym, niejednemu przydać się mogą.

VI. Nie było jeszcze, odkąd Kościół istnieje, katolika godnego tego imienia, któryby za dostateczną poczytywał cześć religijną, jaką oddaje Bogu, gdyby jej, prócz powszedniego pełnienia obowiązków chrześcijańskich, nie dopełniał codzienną praktyką jakiego, publicznego czy prywatnego nabożeństwa. Po wszystkie czasy i w powszechnym, rzecz można, pojęciu katolików, nabożeństwa poczytywały się za naturalny objaw, za dopełnienie co najmniej pożyteczne, za konieczną niemal obronę szczerzej wiary i życia naprawdę chrześcijańskiego. Należy więc do nich zachęcać wiernych, skłaniając ich do obrania sobie jednego lub drugiego nabożeństwa, jeżeli który tego jeszcze nie uczynił, pochwalając i utwierdzając każdego, który już sobie przyswoił ten pobożny obyczaj. Ale w wyborze wśród różności tych praktyk, i w zachowaniu wybranych, niech każdy wie o tym, że jest zupełnie wolnym. W tej materii wszystko jest radą tylko; żadne nabożeństwo, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, nie ma w sobie siły obowiązującej; każde tylko, skoro je Kościół zatwierdził, jest dobre, i zbawienne, i wszelkiego poszanowania godne. W tym względzie więc niech każdy idzie za własnym pociągami swoim, czy to z natchnienia łaski pochodzącym, czy też wprost tylko przyrodzonym. Niech zważy stanowisko swoje, i obowiązki zawodu swego, i stosunki swoje, i okoliczności, słowem, wszystkie te wskazówki, bądź zewnętrzne bądź wewnętrzne, po których wiara rozważna, przy pomocy serca prawego, umie bez trudności poznać, co jest wolą, i upodobaniem Bożym. Wszystko jedno w gruncie, czy na tym czy na drugim zagonie pasie się owca Dobrego Pasterza, byle nie zesła z pastwiska. Każdy tu zagon święty i uświęcający; ale nie każdy odpowiedni dla każdego. Wezwij więc, duszo wierna, Ducha Rady; poradź się, jeżeli chcesz, kogo należy; zacznij sposobem próby, nim wybór ostateczny uczynisz; potem, co w dobrej wierze wybierzesz i roztropnie uznasz dla siebie najlepszym, tego się wiernie trzymaj. Strzeż się niestałości, i zmienności ducha, i widziadeł wyobraźni, i nierozważnego zapału, z pod którego wygląda źle ukryta żądza nowości. Nie każda zmiana jest postępem, i tym, że w jedno koło się obracając, miotasz się i z boku na bok się przerzucasz, jeszcze na krok z miejsca nie ruszysz.

Lecz z drugiej strony, nie tak się niewolniczo przywiązuje do raz obranego nabożeństwa, byś nie umiał zaniechać go i na drugie zamienić, gdy widzisz słuszny do tego powód, i gdy większy z tego drugiego spodziewasz się odnieść

pożytek. Dusza ma swoje pory wieku, tak samo jak ciało; co jest odpowiednim dla młodzieniaszka, może nie być odpowiednim dla męża dojrzałego; nabożeństwo panienki trudno by w zupełności przypadło do potrzeb osoby zamężnej, jak również nabożeństwo dobre dla mężatki, nie zawsze będzie właściwe dla wdowy. Swoboda serca i roztropność: w tych dwu wyrazach zawiera się i światło ukazujące właściwą drogę i sposób nie zboczenia z niej.

Druga rada, jeszcze ważniejsza: jakiegokolwiek obierzesz sobie nabożeństwo, nigdy się nim tak ciasno nie krępuj, byś nie był gotów w danym zdarzeniu je opuścić, gdy tego wymaga wyższy, pilniejszy obowiązek lub wzgląd na potrzebę, albo choćby tylko przyjemność i wygodę bliźniego. W tym punkcie bądź podatnym i łatwym. Dobra jest stałość, ale upór nie jest stałością, a wola własna psuje wszystko do czego się wmiesza. Dla miłości Boga i na chwałę pobożności chrześcijańskiej, staraj się, by nabożeństwo twoje nigdy nikomu nie było ciężarem. Strzeż się niewolniczości; unikaj wszystkiego, cokolwiek z daleka czy z bliska trąci faryzejstwem. Są pewne praktyki pobożne, czyli raczej są pewne sposoby pojmowania i zachowywania ich, do których stosuje się w zupełności te słowa Apostoła: "Litera zabija, a duch ożywia" (32).

Strzeż się również zbytnej natarczywości w zalecaniu ulubionych nabożeństw twoich, by nie zdawało się, że chcesz je gwałtem narzucić wszystkim i każdemu. Iluż jest takich, którym się widzi, że nikt nie może prawdziwie nawrócić się do Boga, jedno kto zastosuje się do ich pojęć i upodobań, i od każdego, jakby nóż do gardła mu przykładając, żądają zgodzenia się na ten sposób nabożeństwa, jaki sami za najlepszy uznają. Zostaw ludzi w spokoju; szanuj wolną wolę ich; nie koniecznie jeszcze pójdą oni na potępienie, choć nie idą za tobą. Nie wyobrażaj sobie, by to nabożeństwo, które tobie się spodobało, było już tym samym jedyną drogą do świętości, albo jakimś lekarstwem uniwersalnym, które samo tylko zdoła uleczyć wszystkie rany rodzaju ludzkiego, i ocalić Kościół i zbawić świat. Zdobądź się raczej na pokorę i powiedz sobie, że wiele może być i jest innych nabożeństw, skuteczniejszych i ważniejszych niż twoje. Szczególnie staraj się o taką pokorę, jeśli sam w zaprowadzeniu tego nabożeństwa jaki udział miałeś. Pobożny autor "Naśladowania" zaleca wiernym, a nasamprzód zapewne braciom swoim w zakonie, by nie spierali się między sobą o Świętych, który którego zasługami i świętością przewyższa (33); wyborne to i bezpieczne правило: zastosuj je do siebie, a nie będziesz się już spierał, które nabożeństwo lepsze jest od drugiego.

Na koniec, jeszcze jedno słowo, czyli raczej jedna ostatnia rada. W obieraniu sobie nabożeństw, strzeż się zbytku i niepowściągliwości, czyli jak ją zowie św. Jan od Krzyża (34), "żarłoczności duchownej"; z takiego przeładowania bardzo niefortunne wynikają następstwa.

Brać na siebie wszystkie naraz nabożeństwa, ile ich Kościół do pobożnego użytku wiernych podaje, jest to znak duszy co najmniej nieroztropnej. Nabożeństwa, w odniesieniu do religii, są to z pewnego względu jakby stroje, dodane do ubrania: w miarę użyte, podnoszą one i zdobią ubranie, ale nakłaść ich na siebie takie mnóstwo, iżby pod nimi ubranie samo znikło, byłoby to dowodem złego smaku i złego wychowania. Kto drwa do pieca nałoży nad miarę, nie podsyci ognia, ale go zagasi. Pod brzemieniem praktyk niepomiarne namnożonych, dusza rychło się ugnie; znużenie, niechybnym prawie następstwem, pociągnie za sobą uprzykrzenie; za uprzykrzeniem idzie wstręt, a za wstrętem zupełne zarzucenie. Niejedną już duszę taka niepowściągliwość w pobożności, w końcu całkiem odstręczyła od pobożności. W innych znowu ta niepowściągliwość tłumi i gasi tego ducha "pokłonu w duchu i prawdzie" (35), który jest samymże gruntem religii chrześcijańskiej, i prawdziwym życiem duszy, i warunkiem zbawienia wiecznego. "Tylu się u nas napierają różnych praktyk", powiedział dowcipnie a prawdziwie o takich duszach "żarłocznych" któryś spowiednik, "że w końcu już czasu nie stanie na wzbudzenie aktów wiary, nadziei i miłości".

Mówmy już teraz o Różańcu.

Wykład tajemnic Różańca świętego, przez X. Karola Ludwika Gay, B. Biskupa Diecezji Poitiers. Z drugiego wydania francuskiego przełożył Biskup Henryk Piotr Kossowski. Tom pierwszy. Warszawa 1895, ss. 21-42. (a)

Przypisy:

- (1) "Ecce tabernaculum Dei cum hominibus, et habitabit cum eis". Apoc. 21, 3.
- (2) Przypow. 9, 1.
- (3) 1 Piotr 2, 5.
- (4) *Contra haereses* I, c. 5.
- (5) "Est autem fides sperandarum substantia rerum, argumentum non apparentium". Hebr. 11, 1.

- (6) "Christum habitare per fidem in cordibus vestris". Eph. 3, 17.
- (7) "Ipse illuxit in cordibus nostris". 2 Cor. 4, 6.
- (8) Łk. 17, 21.
- (9) Jan 5, 17.
- (10) 1 Jan 4, 16.
- (11) Rzym. 5, 5.
- (12) Ps. 33, 2.
- (13) Rzym. 8, 15.
- (14) "Ego autem libentissime impendam et superimpendar ipse". 2 Cor. 12, 15.
- (15) Hebr. 1, 3.
- (16) Mt. 11, 12.
- (17) "In pace in idipsum dormiam et requiescam". Ps. 4, 9.
- (18) Ps. 62, 2 i 72, 26.
- (19) Ps. 16, 15.
- (20) *Droga do życia pobożnego*, ks. I, rozdz. 2.
- (21) 2. 2., qu. 81, a. 1.
- (22) Ps. 110, 3.
- (23) Mt. 18, 20.
- (24) Mt. 13, 31.
- (25) Mt. 24, 12.
- (26) Łk. 18, 8.
- (27) "Nam mysterium jam operatur iniquitatis". 2 Thess. 2, 7. "Sicut auditis quia antichristus venit, et nunc antichristi facti sunt multi: unde scimus quia novissima hora est". 1 Joan. 2, 18.
- (28) Mt. 28, 20.
- (29) Apok. 14, 4.
- (30) Izaj. 12, 3.

(31) Dość tu przytoczyć dwa takie pisma: jedno O. Fabera, założyciela domu Oratorianów w Londynie, pod tytułem: *Nabożeństwo (Devotion) do Papieża*; drugie, obszerniejsze i bardzo budujące, ucznia tegoż, O. Philpina, *O pobożności względem Kościoła*.

(32) 2 Kor. 3, 6.

(33) Ks. 3, rozdz. 58.

(34) *Ciemna noc*. Ks. 1, rozdz. 6.

(35) Jan 4, 23.

(a) Por. 1) Bp Karol Ludwik Gay, Sufragan Diecezji Poitiers, a) [Wykład tajemnic Różańca świętego](#). b) [O nabożeństwie Różańca świętego](#). c) [O tajemnicach w ogólności](#).

2) O. Ludwik Fanfani OP, [Różaniec Najświętszej Panny Maryi. O odmawianiu Różańca św. \(De Rosario Beatae Mariae Virginis. De Rosarii recitatione\)](#).

3) Ks. Marian Nassalski, a) [Różaniec. Przyczynek do jego historii i znaczenia](#). b) [Matka Boża Dobrej Rady](#).

4) Sac. Paulus Maria Quarti, [Tractatus in laudem Sacratissimi Rosarii](#).

5) Ks. Jakub Górka, [Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny](#).

6) Św. Alfons Liguori, Biskup i Doktor Kościoła, a) [Uwielbienia Maryi \(De Mariae gloriis\)](#). b) [Nauka o Różańcu świętym](#). c) [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy](#).

7) "Róża Duchowna", [Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św.](#)

8) O. Marian Morawski SI, a) [Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej](#). b) [O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego](#).

9) Ojciec Prokop, Kapucyn, [Żywot Matki Bożej](#).

10) P. Armandus Plessis SMM, [Manuale Mariologiae Dogmaticae](#).

11) Ks. Franciszek Proschwitzer, [Matka Boska w roku kościelnym. Nabożeństwo majowe w 32 rozmyślaniach](#).

12) Ks. Alojzy Jougan, [Liturgika katolicka, czyli wykład obrzędów Kościoła Katolickiego](#).

13) [Officium parvum Beatae Mariae Virginis. Małe oficjum ku czci Najświętszej Maryi Panny \(pacierze\). Według brewiarza rzymskiego w tekstach łacińskim i polskim](#). Wstęp i objaśnienia napisał Br. D. K. III Zakonu św. O. Dominika. [Oficjum z zmarłych. Officium defunctorum](#). Dodatek: [Msza święta, litanie i różne nabożeństwa](#).

14) Ks. Augustyn Arndt SI, [Odpusty. Podręcznik dla duchowieństwa i wiernych](#).

15) O. Jakub Cristini CSsR, [Rozmyślenia na wszystkie dni całego roku z pism św. Alfonsa Marii Liguorego.](#)

16) P. Jacobus Illsung SI, [Verba vitae aeternae. Ex quatuor Evangelistis deprompta atque in argumenta quotidianae meditationis digesta.](#)

17) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) [Tajemnice w Religii.](#) b) [Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkości. \(Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia\).](#) c) [Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności. \(Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej\).](#)

18) O. Czesław Lacrampe OP, [Wszecpośrednictwo Najświętszej Maryi Panny.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVI, Kraków 2016